

Na Rok..... fr. 12.
 Na miesiąc sześć..... 7.
 Na miesiąc trzy..... 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje l'Agence Polonaise, rue
 de Ruisbroek, 56, Bruxelles.
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke
 street, St. James's, London.

6 LISTOPADA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują
 odtąd Biura i Korespondenci Messa-
 geries Lafitte et Gallard.
 Wszelkie przesyłki pieniężne adre-
 sować do M. Boczkowski, franco,
 rue Suger, 3.

SPRAWY SZWAJCARSKIE.

Niezgody wewnętrzne w Szwajcarii doszły w tych dniach do tego stopnia, że wojna domowa zdaje się nieuchronną w tym kraju, i być może iż w tej samej chwili gdy czytelników naszych dojdzie niniejszy Numer pisma naszego, Dzienniki francuskie przyniosą im wiadomość że strony przeciwne uderzyły już na siebie zbrojną. — Trudno jest dziś z pewnością, oznaczyć skutki jakie mogą wypaść z tej walki, to tylko jest widoczne że kwestja Szwajcarska przyrzuca jeszcze jedną trudność do tych jakimi obecnie jest obciążoną Europa. —

Spory które tak żywo poruszają ludy Szwajcarii są zawsze jedne i te same, trwają one od najdawniejszych czasów, pojawiały się tylko pod różnemi formami. — Dziwny widok przedstawia się ludziom myślącym, że w kraju w którym cywilizacja jest więcej rozwinięta niżli w innych państwach Europy, w którym oświata doszła do najniższych klas ludu, w którym obyczaje są bardzo łagodne, w którym pomimo między w pewnych jego częściach, namiętności ludzkie nie są wszakże rozjątrzone tém burzeniem się ubóstwa wyrobników, które nurtuje inne narody, — że w takim to kraju, niemal każdej chwili kanton z kantoniem, miasto z miastem, wioska z wioską, ulica jednego miasta z drugą, prowadzą zacięte kłótnie, które nieraz kończyły się rozlewem krwi. — Źródła tych kłótni są rozliczne, istnieją w różnicy języków, religii, obyczajów w odmiennych urządzeniach miejscowych i w różnych skłonnościach na zewnątrz. — Konstytucja bowiem Szwajcarii jest to tylko alians wieczny pomiędzy dwudziesto-dwoma małemi państwami i ztąd tylko Szwajcarya na zewnątrz ma postać Narodu — wewnątrz zaś, każde z tych państw prawie jest odrębnym narodem, niepodległe względem drugich, posiada odrębną Konstytucja i własne Rządy. — Trzy wyraźne różne narodowości, tyleż języków, przewaga wielkich kantonów, wpływ znaczny pierwiastku niemieckiego, przywilej Rządu federalnego przyznany jedynie kantonom Berneńskiemu, Zurich i Lucerny, wykluczenie obywateli innych kantonów od prezydencji Sejmom federalnym, nieprzyjazne sobie wyznania religijne, sekty rozmaite, zazdrości sąsiedzkie, nienawiści miejscowe, duch partii, kteriów patronizowanych przez mocarstwa sąsiednie, podział i pomieszanie wszystkiego, Rządy miejscowe chwające się, brak władzy centralnej, brak urzędu któryby rozkazywał, wojska któreby utrzymywały porządek, brak przestrzeni do działania, oto jest federacja Szwajcarska. — Bardzo trafnie o niej wyrzekł w tych dniach Lamartine « Szwajcarya jest to anarchia, « raz spokojna drugi raz burzliwa, zawsze słaba i domagająca się na- « próżno warunków porządku od swojej Konstytucji, która sama w so- « bie takowych nieposiada. » —

Wiadomo, że dzisiejsza kłótnia poczęła się pod formą religijną, kwestja wszakże Jezuitów nie jest rzeczywistym powodem, jest tylko jedną z trudności nierozwiązalnych, które wyradzają się co chwila ze złej politycznej organizacji tego kraju. — Właśnie, obecne gwałtowne zamachy przez stronnictwo Radykalne na zreformowanie tej politycznej organizacji, na zmianę Paktu federalnego dotychczas obowiązującego kantony, są główną przyczyną sporów, które lada dzień mogą wybuchnąć w zaciętą i długą wojnę domową. — Szczupły zakres naszego Pisma niedozwala abyśmy mogli tu podać wszystkie szczegóły dotyczące spraw Szwajcarskich; dzienniki cudzoziemskie różnych opinii od kilku miesięcy obszernie o nich traktują, ograniczamy się więc tylko na krótkim przypomnieniu czytelnikom naszym wypadków jakim porządkiem następowały, a które sprowadziły obecny stan rzeczy w Szwajcarii, i na przedstawieniu im zasad jakich się trzymają w postępowaniu swém stronnictwa dziś spór z sobą wodzące. —

Oddawna już wszystkie oświecone umysły w Szwajcarii, zgadzały się na potrzebę reformy Paktu federalnego; po wypadkach zaś jakie zaszły w r. 1830 rewizja rzonego Paktu stała się powszechnym prawie żądaniem. — Komisję nawet na ten cel wyznaczono, lecz różne przeszkody wewnętrzne i zewnętrzne wpłynęły, że dzieło to dotąd nie mogło dojść swojego czasu, szczególnie zaś wypadki zaszły w trzech ostatnich latach zmieniły spokojne na tej drodze usiłowania, tak że dziś już oręż kwestję tę ma rozstrzygać. —

W pierwszych miesiącach r. 1844 podany był wniosek wielkiej Radzie Lucerny, aby dyrekcję jednego z najpierwszych publicznych zakładów naukowych w tym kantonie, poruczyć Ojcom Jezuitom. — Wniosek ten niebył przyjęty. — W tymże roku na Sejmie federalnym uczyniona była propozycja od jednego radykalnego kantonu, aby było wydane postanowienie, zabraniające Lucernie jako też wszystkim innym kantonom wprowadzenia Jezuitów. — Propozycja ta, jako wyraźnie

dążąca do pogwałcenia prawa służącego każdemu kantonowi wolnego u siebie rządu się, główną podstawę Paktu federalnego, wielką większością głosów została odrzuconą. — Stronnictwo Radykalne jeszcze niemialo wówczas większości w Sejmie. — Od tej epoki tą drażliwą kwestją Jezuitów zaczęło poruszać umysły, jakoż wkrótce w kantonach Bern, Vaud i Genewy wybuchły rewolucje, które dawno tam istniejące konstytucje zmieniły i Rządy oddały w ręce radykalistów. — Stronnictwo Konserwacyjne które miało większość w Sejmie, w r. 1845 straciło kilka głosów, wszakże projekt dekretu przeciw Jezuitom Lucerny jeszcze został odrzucony — i dopiero na Sejmie następnego roku na którym Radykaliści zyskali stanowczą większość, został przyjęty — lecz ten Sejm ograniczył się na postanowieniu zabraniającem wprowadzenia Jezuitów do któregośkolwiek bądź z kantonów, nieprzepisując środków zapewnienia i wykonania rzonego dekretu, owszem odrzucił wszystkie, jakie mu były podawane. — Jak postąpił sobie kanton Lucerny? Protestował on na Sejmie roku 1844 przeciw projektowi mieszania się Sejmowi federalnego do spraw które są w attrybucji jego tylko miejscowych władz. — Ale podczas dyskusji o tym przedmiocie, Radykaliści wyrzekli groźby obrażające godność tego kantonu, wyraźnie dali się słyszeć z tém, że gdyby Lucerna ośmieliła się sprowadzić Jezuitów, oni potrafią siłą zbrojną ich wypędzić. — Te groźby sprawiły fatalny skutek — podług wszelkiego podobieństwa przyjaciele Ojców Jezuitów a szczególnie zręczny wpływ Austrii, korzystając z tej okoliczności podnieśli dumę Lucernczyków do tego stopnia iż potrafił im wmówić, że honor ich własny jest dla nich prawem i aby śmiało postawić się radykalistom powinni przywołać Jezuitów. Jakoż Jezuiti zostali sprowadzeni. — Dodać tu tylko należy że wielka Rada Lucerny postanowienie to poddała pod sankcję całego Ludu, stosownie do Konstytucji nadzwyczajnie Demokratycznej tego Kantonu, i otrzymała w tém jednomyślność głosów na tak zwanych (*landsgemeine*) zgromadzeniach ludowych. — Powiadają że większa część Lucernczyków niema żadnej sympatii dla zgromadzenia Jezusowego, dowodem tego ma być, iż uprzednie propozycje sprowadzenia go do tego kantonu odrzucone były znaczną większością; przyzwolili zaś na przyjęcie Jezuitów jedynie dla tego, aby na chwilę nawet nieokazać iż przyznają komukolwiek prawo mieszania się w ich wewnętrzne sprawy, — bo w tym wypadku na nich dokonaby się gwałt głównej zasady Szwajcarskiej, niepodległości Kantonów zagrożonej przez Radykalistów. — Takie postanowienie Lucerny było hasłem do wyprawy ochotników, nazywanych *corps francs*. Wiadomo jaki nieszczęśliwy los spotkał te wyprawy pod Lucerną. Pobici na głowę radykaliści zostawili znaczny ilość trupa i rannych, zmuszeni byli z niesławą zmykać. — Wkrótce otworzył się Sejm, propozycja przeciw Lucernie odnowiono, lecz nieotrzymała skutku. Sejm okazał nawet chęć oporu Radykalistom, którzy już składali znaczną jego część. Niepostanowił on również żadnych praw przeciw wyprawom ochotników, albowiem byłoby to uzurpować attrybucje władz prawodawczych kantonów, wydał tylko dekret obowiązujący każdy kanton do postanowienia u siebie stosownych praw na zapobieżenie wyprawom ochotników. —

W roku zeszłym radykaliści odnieśli zwycięstwo w niektórych Kantonach, okazali się w większości w Sejmie, który natychmiast sprawę Jezuitów ogłosił za sprawę federalną, wbrew postanowieniu wziętem na poprzedzających Sejmach — Ufni radykaliści w stanowczą większość niekryli już rzetelnych swych widoków, poczęli otwarcie występować z zamiarami rozwiązania teraźniejszego Paktu federalnego, a utworzenia jednej nierozdzielnej republiki Szwajcarskiej. — Stronnictwo radykalne utrzymuje, że przeszłość uczyniła z Szwajcarii utwor polityczny, który niema logigi, niema równowagi, niema mocy, niemoże rozwijać żadnej siły postępowej, jak tylko w granicach kantonu, że Szwajcarya przez okoliczności zupełnie wyjątkowe, niemoże nawet stosować się w pewnym kierunku do postępu cywilizacji jaka obecnie rozwija się w Monarchiach ją otaczających, — że kiedy dziś Narody oświecone poświęcają na wysyci wszystkie swe zasoby do pomnożenia środków komunikacji, cóż to za naród którego Rząd nie jest mocen przeprowadzić drogi nawet przez dwa kantony, który niemoże ustanowić jedności monet i miar, który niemoże wejść w sprzymierza z sąsiednim w przedmiocie cel produktów, a które dziś zajmują tak ważną rolę w życiu narodów iż zmieniają zupełnie dotychczasowe ich stosunki, — że nakoniec, jakie życie na zewnątrz może objawiać naród tak pokawalkowany? Jakąż wolę zbiorową przedstawiać będzie jego dyplomacya? Jak może być ostrzegającym o niebezpieczeństwach grozących ze strony Mocarstw sąsiednich, które pod pokrywką czuwania nad jego neutralnością, mogą czynić zamachy na zniszczenie jego nie-

podległości, do czego wewnętrzny potworny podział otwiera im niestanne środki intryg; — że z tych powodów jako też na wszelkie wypadki wypłynąć mogące z dzisiejszego nienaturalnego stanu Europy, potrzeba jest dla Szwajcarii siły centralnej, to jest: złączenia kantonów i jednego Rządu. — Z drugiej strony stronnictwo konwersacyjne 7 kantonów przyjmując to, że Pakt federalny potrzebuje pewnych napraw, pragnie utrzymać systemat federacji, bo inaczej upatruje niebezpieczeństwo w ogólności dla całej Szwajcarii, a powszechną ruinę interesów pojedynczych — podług niego, obecnie istniejąca konstytucja niemoże być rozwiązana, ani nawet modyfikowana, jak tylko za przyzwoleniem wszystkich sfederowanych stanów; oświadcza więc, że niedozwoli sobie narzucać żadnych zmian któreby niezyskały ich przyzwolenia, i aby się bronić lepiej, w razie gdyby inne kantony próbowały przeciw nim siły, sformowały pomiędzy sobą szczególne sprzymierze, przyrzekając sobie wzajemną pomoc. — Liga ta, złożona z 7 kantonów w języku niemieckim nazwana Sordenbund, o którym tyle jest mowy od kilku miesięcy.

Skoro więc zebrał się tegoroczny Sejm, zaraz większością 12 głosów ogłosił się w prawie stanowienia w kwestyi Jezuitów i wydał dekret, nakazujący kantonowi Lucerny wygnać z swego łona Zgromadzenie Jezusowe, a innym zabraniający go wprowadzać. — Co do ligi 7 kantonów (Sonderbundu) ogłosił takową za przeciwną paktowi federalnemu z zaleceniem iżby natychmiast została rozwiązana. — Lecz 12 kantonów które wotowały na rzeczne postanowienie nie dały były wszystkim swym deputacjom na sejm, instrukcyi co do środków jakimiby zapewnić wykonanie dekretu a szczególnie kantony Grison i Saint-Gall. — Z tego powodu sejm odroczyony został do 18 z. m. Października — Wielkie rady kantonów, które nie miały już stanowić o środkach wykonania, zwołane tylko były dla dopełnienia w tym względzie instrukcyi swym deputacjom. — Dziś te instrukcyje są zupełne, 12 kantonów i 2 połowy które wotowały rozwiązanie Sonderbundu i wygnanie Jezuitów, zdecydowały że rzeczne postanowienia Sejmu, mają być wprowadzone w wykonanie, jeśli wypadnie potrzeba, siłą zbrojną — W tych dniach Sejm wysłał Kommissarzy do 7 kantonów Sonderbundu, aby na gruncie ludnościom tamtejszym całą rzecz przedstawić i skłonić je do uległości rozporządzeniom Sejmu federalnego. — Rządy miejscowe rzeczonych kantonów niedozwoliły Kommissarzom żadnej czynności, wymawiając się tęp, iż deputacye ich mają zupełne pełnomocnictwo stanowienia w rzeczonych kwestjach i traktowania jeśli to być może o zgodę. — Deputowani Sonderbundu z swęj strony proponowali 12 kantonem Radykalnym że kwestye Jezuitów mogą oddać pod decyzję Ojca Sgo, niech jego wyrok będzie dla obojch stron obowiązującym, i że gotowi są przystąpić do traktowania o pokój i zgodę, pod warunkiem aby rozbrojono powołane na stopę wojenną, wojska kantonów radykalnych — lecz propozycje te odrzucone zostały — Deputacie 7 kantonów Sonderbundu przedstawiwszy Sejmowi swój manifest przeciw jego działaniom, odjechali do swych kantonów. — Obecnie z obojch stron posuwane są z wielką szybkością przygotowania do wojny.

Numerycznie daleko są przewyższające siły kantonów Radykalnych, Bern, Zurich, Glaris, Soleure, Schaffause, Saint-Gall, Grison, Argovie, Thurgovie, Tessin, Vaud, Geneve i Bâle-Campagne liczą ludności 1,868,000, z tych 1,358,600 protestantów; a 510,400 katolików, kontyngens federalny jest 50,000 ludzi — i 46,000 landwerów. Ogółem siły zbrojnej 96,000. — Budżet 17,274,000 fr. — Siedm kantonów Sonderbundu, Lucerne, Fribourg, Uri, Schwytz, Unternalden, Zoug, i Valais liczą ludności 391,630, z tych 6,820 tylko protestantów, reszta katolików. — Kontyngens związku 11,390 ludzi, i 20,436 landwerów, razem 31,826. — Budżet 2,509,000 fr. — Neutralne dotąd kantony Bâle-Ville, Neufchatel i Appenzel mają ludności 105,000 dusz, z tych 89,706 protestantów, a 15,000 katolików. — Kontyngens ich razem z landwerem 4,718 żołnierza. Budżet 1,340,000 fr., lecz te kantony nie są w stanie utrzymać neutralności, zmuszone będą stanąć na stronie kantonów radykalnych.

Jednakże jest coś, co równoważy w pewnym stopniu nierówność sił dwóch stron stających z sobą do walki, to jest: że z jednej, ludność w kantonach radykalnych nie jest zgodną, aby atakować zbrojnie Sonderbund, gdy z drugiej jest jednorodność do zaciętej obrony. — Nie spodziewane postanowienie, jakie wzięły Rządy Sonderbundu podania kwestyi wojny pod sankcyą całego ludu, który na nią dostarczać ma krwi i złota, było prawdziwie jednym z najzręczniejszych pomysłów, albowiem podwoiła się, można powiedzieć po tego Sonderbundu. — Zresztą składające go kantony, są to pierwotne państwa, które przed kilkoma wiekami dały hasło do walki z austriackim najazdem, i najsilniej przyczyniły się do uzyskania niepodległości; pozycya ich jest w największej części górzysta i w wielu miejscach niedostępna. — Wieleż to armii nieprzyjacielskich w różnych czasach rozbiło się o tych kilka krajów, armia nawet francuska 1798. r. jakichże to trudności niedoznała, są tam i dziś te same serca wolne, te same silne ramiona, ożywione takąż samą miłością ojczyzny i religii — wojna nieznudzi mieszkańców tych kantonów. Zbijając system *jedności*, nietylko mają obawę o bezpieczeństwo na przyszłość wiary katolickiej, atakowanej dziś przez wpływ ducha protestantyzmu i demagogii, ale uważają niepodobnie, aby taki systemat mógł utrzymać się wśród obyczajów i zwy-

czajów ludów Szwajcarskich. Szczęśliwi ze swobód jakich używają u siebie pod prawami najdemokratyczniejszymi, niechętni są wszelkim odmiannom, niemają w nich ufności, owszem podejrzewają, że reformy narzucane im dziś przez Radykalistów, dążące do przetworzenia Szwajcaryi na jedną republikę i postanowienia jednego Rządu, mogą naruścić ich wolności i zrobić z nich tylko narzędzie dla zysku i ambicyi niektórych kantonów, a mianowicie Berneńskiego. Oprócz więc kwestyi religinij, która jest powodem zatargów, siedm kantonów szczerze wierzą, iż opierając się reformom organicznym, których ważności niedano im dostatecznie zrozumieć, bronią rzetelne i odwieczne prawa Szwajcaryi.

W obecnie toczących się sprawach Szwajcaryi, pomiędzy stronnikami jedności, a stronnikami systemu federacyjnego, powinna była być rzecz tylko dyskusyi, rozmowowania, poszukiwowania jak najgodniejszych środków, do przeprowadzenia reformy Paktu federalnego, ale nie rzecz wojny. — Instytucja tego kraju mieści w sobie tyle powodów odwiekania rzeczy, że spory te mogłyby trwać jeszcze kilka lat — a być może, że czas ochłodziwszy trochę namiętności wzburzone, byłby je rozwiązał z korzyścią powszechnego dobra. Szwajcaryi liczy w swém łonie ludzi światłych, którzy mocno cierpią nad dzisiejszém jej położeniem, nad wadami organizacyi federacyjnej, gorąco pragną reformy, aby widzieć swą Ojczyznę silną i niepodległą, ale środkami prawnymi na drodze czasu i przekonania. Ludzie ci prawdziwie liberalni, pojmując niebezpieczeństwa z fałszywego położenia Szwajcaryi, widząc z jednej strony zastarzałe przesady i upór, z drugiej zaślepienie i gwałtowne namiętności, zmierzwszy głębokość przepaści, w którą runąć mogły honor i niepodległość całej federacyi, przestawali na teraz, tylko na czynnościach politycznych, dążących do zaprowadzenia ulepszeń w wewnętrznych urządzeniach kantonów, na usuwanie wszelkich pomiędzy nimi sprzecznych interessów. Tym sposobem spodziewali się przysposobić dobrą podstawę i materyały do reformy Paktu federalnego. — Kto temu winien, że Szwajcaryi dziś stoi nad przepaścią, w którą wtrącone, mogą być wszystkie jej prawa niepodległości przez wojnę zawziętą i długą? — Oto radykalizm, frakcyja ultra-konserwatorska i wpływ obcy. — Radykalizm, ta plaga ludzkości, który w niczem nie różni się od despotyzmu, jeśli jest przekonany, że dla Szwajcaryi najkorzystniejszy system jedności politycznej, dla czegoż nie czeka z ufnością aż czas, wolność druku, postęp rozsądku publicznego, oczywistość prawdy, nie odniosą tryumfu nad przesadami; dla czego gwałtem za pomocą bagnetów chce narzucić drugim swe przekonanie? Z jednej tylko strony można oddać sprawiedliwość większości dzisiejszego sejmu, że ma uczucie samoistnej polityki, zamiast uleż obcym wpływom i pogroźkom, prowadzi swe zamiary z wielką stołością i odwagą. — Ależ wyciąć przeciwników, nie jest to sposób, ich przekonać — wątpiemy, aby te środki zgadzały się ze zdrowymi doktrynami wolności. — Ultra-konserwatorowie również są winni. — Rząd obecny Lucerny, z którego patrycyusze są zupełnie wykluczeni, złożony jest z ludzi tej opinii, przeszłość ich mało zaszczytna, a którzy od początku kwestyi odesłania Jezuitów, pokazali brak patriotyzmu, brak uczucia poświęcenia się dobru publicznemu, a tylko uległość poddmuchom obcym. Za obrzydliwy swój egoizm i nikczemną dumę ścigać powinni na siebie wielką część odpowiedzialności, bo krwawa walka wkrótce rozdzielić może bez powrotu, odwieczną, wspólną ich ojczyznę. — Nareszcie wielka wina spada na wpływ obcy, który z powodu różnych interessów, przez różne intrygi podniecał ciągle żywioły niezgody.

Oto obecny stan rzeczy w Szwajcaryi — wypadki tam szybko dziś po sobie następują i być może, jak to powiedzieliśmy, że już w tej chwili przyszło do ostatecznej walki, a która nic nie przyniesie, która nie mieści w sobie żadnych środków na rozwiązanie kwestyi organicznych, religijnych, politycznych i społecznych, jakie obecnie trapią tę nieszczęśliwą krainę.

Przykład tu i nauka dla Polski i innych społeczeństw dobijających się o niepodległość, lub przeprowadzających u siebie reformy bądź polityczne, bądź społeczne, o ile straszne są dla nich dwie plagi: ludzie dezertujący interessa narodu, posłuszne narzędzia widoków obcych i Radykalizm.

Kronika.

— Dzienniki Angielskie i Francuskie w tych dniach donosiły, że pobyt w Stambule pułkownika Władysława Zamojskiego okazał się niemiłym dla Moskwy. — Hrabia Nesselrode nadesłał notę w imieniu Cara, żądając wydania pułkownika Zamojskiego jako de z e r t e r a, którą pan Tittoff, minister moskiewski w Konstantynopolu złożył Gabinetowi Ottomańskiemu. — Ambassadorowie Angielski i Francuski okazali z tego powodu najwyższe oburzenie, radząc Porcie, aby dała właściwą odpowiedź, na jaką podobne żądanie Moskwy zasługuje. — Francuski ambassador pan de Bourqueney, u którego pan Zamojski mieszkał przez czas pobytu swego w Stambule, oświadczył, iż póty pan Zamojski nie odjedzie, póki Porta nie da Moskwie podobnej odpowiedzi. — Dowiadujemy się z onegdajszego Dzienników, że Gabinet Ottomański dał już w rzeczonym duchu odpowiedź, tak, iż pan Tittoff uważał za rzecz stosowną sprawę tej dalej nieposuwać.

— Od granic Węgierskich piszą z Pesti: — Oczekując zebrania sejmu, który ma się wkrótce otworzyć w obecności Cesarza; cała tutejsza ludność jest w gwałtownym poruszeniu. — Obydwie opozycje, i ta, która jest całkiem przeciwna Austrii, i ta, która trzyma jej stronę ale żąda reformy, zabierają się do żywej parlamentarskiej walki z Metternichem, w celu otrzymania liberalniejszych instytucji. — Rząd mocno jest obrażony wyborem w Pesti pana Koszuta. — Wielu znakomitych członków sejmu mają zamiar wnieść projekt odmówienia podatków, jak zrobił sejm Czeski, w razie gdyby odpowiedź tronu niezaspakajała życzeń narodu.

— Gazeta Lipska donosząc o wypadkach nad Kaukazem, tak się wyraża: Pomimo nadzwyczajnego rozwinięcia sił i wytrwałości właściwej żołnierzowi moskiewskiemu, generał Woronow, głównodowodzący armiją Kaukaską, nie może się chlubić powodzeniem. — Szamyl-Bej i jego górale opierają się gwałtownie i paraliżują czwartą część sił Cesarstwa. — Moskale muszą robić wiele hałasu i przechwałek za łada zwyciężeniem najlichszego wojennego stanowiska — « Chwała waleczności naszego bohaterskiego wojska, mówi « ostatni raport Woronowa do Cesarza, wioseczka Salta została zajęta 26. « Września po uporczywej bitwie, która trwała od świtu do nocy. »

— Piszą nam z Krakowa, że rząd Austriacki przysłał z Pragi do Krakowa trzech profesorów dla wykładania nauk w języku niemieckim — dotąd kilka lekcji przypadło, lecz ani jednego Niemiec słuchał.

— Sejm prowincji Kroaty - Dalmackich, który obecnie odbywa swe narady w mieście Agram, jednomyślnie postanowił, iż od tej pory w mieście języka niemieckiego, język narodowy tych prowincji będzie urzędowym, używany być ma we wszelkich czynnościach publicznych, sądowych i administracyjnych. — To postanowienie sejmu wywołało największą radość mieszkańców. — Liczna publiczność przytomna sessji sejmowej, kilkakrotnie okrzykiem « *Niech żyje Ojczyzna* » uczciła ten patryotyczny akt. — Kobiety w najwyższym entuzjazmie odrywały kwiaty od swych ubiorów i rzuciły deputowanym. — Wieczorem kilka tysięcy młodzieży z pochodniami obchodzili mieszkania deputowanych, wyprawiając im serenady — a numer Dziennika miejscowego « *Gazeta Agramska* » ogłaszając ten akt, jest ozdobiony herbami narodowymi Kroaty i Dalmacyi i drukowany charakterem koloru błękitnego i różowego.

— Dzienniki Petersburskie i Warszawskie przepelnione są wiadomościami o podróży Cara w południowych częściach Polski. — Zwiedził Car wojska zebrane pod Kijowem, Elisabethem i Winnicą — rozdał mnóstwo stopni i orderów, ale też wielu destytuował wyższych oficerów za nieporządki w ich brygadach i pułkach.

Włochy. — Pomimo powątpiewań radykalnych dzienników o sprawie Włoch, dla tego: że Pius IX nie powierza przyszłej egzystencji narodu partji Radykalistów i Jakobinów, że nie wywołuje natarczywego ruchu i wszechwładztwa ludowego, czyni i słowa Ojca Sgo przejmują niewielbieniem do głębi serca wszystkich liberalnych ludzi i dają niewątpliwą otuchę szczęśliwej dla Włoch przyszłości.

Oby Bóg dał więcej takich panujących na świecie! oby ludy wszystkie które dążą do odzyskania niepodległości umiały tak postępować, jak obecne Włochy, wtenczas zająłoby na świecie *szczęście jakiego nigdy nie było*, a prawdziwsze i trwalsze niżeli obiecywane przez radykalistów polskich w Krakowie *pod karą śmierci* kłoby im niechciał wieczyć.

Piszą z Włoch: Ojciec Sty pracuje niezmordowanie dla dobra Kraju. Za ledwo utworzył w Rzymie municipalność a już zwracając oko na administrację publiczną, organizuje radę Stanu.

Edykt objawiający te nowe rozporządzenia tak się zaczyna. — Pius IX motu proprio:

« Kiedyśmy w naszym okólniku 19 Kwietnia oświadczyli że chcemy wybrać i powołać do Rzymu znakomite osoby ze wszystkich prowincji stanów Papieżkich, zamiarem naszym było utworzyć radę Stanu, i tym sposobem obdarzyć Rząd pontyfikalny instytucją która, jeżeli jest słusznie oceniona teraz przez inne rządy Europejskie, chwala jej należy się jednakże oddawa Świątęj Stolicy i geniuszowi Papieżów.

Jestem przekonany że skoro zostaniemy wsparci światłem i doświadczeniem ludzi zaszczyconych wyborem całych prowincji, łatwiej nam będzie silną przyłożyć rękę do administracji publicznej i nadać jej charakter korzystny jaki jest przedmiotem naszej pieczołowitości.

Cel ten niechybnie osiągniemy, gdyż z naszą niezachwianą wolą łączy się umiarkowanie umysłów, co pozwala już zbierać owoce zasianego dotąd ziarna; pokażemy tedy całemu światu, już to własnym głosem, już za pomocą druku, albo przez nasz sposób postępowania, że ludność przejęta duchem religji, przywiązana do swego monarchy i obdarzona zdrowym rozumem, umie ocenić dobrodziejstwa polityczne i okazać swoją wdzięczność z zachowaniem porządku i umiarkowania.

Ta jest jedyna nagroda, której żądam za moje ciągle starania o dobro publiczne i mam nadzieję że ją otrzymam.

Ufny w pomoc boskiej Opatrzności i żądając aby nasze najwyższe postanowienia zostały wykonane, z własnego popędu, z zupełną znajomością rzeczy i z naszą najwyższą władzą, postanowiliśmy i stanowimy co następuje: etc., etc.

Co za powaga, co za wielkość duszy w tych kilku wyrazach Ojca Sgo, czemże są w porównaniu do nich wszystkie rewolucyjne manifesta republikańskie i reformatorów społeczeństw. Chwała monarsze który tak mówi, chwala narodowi który takięj mowy stał się przedmiotem.

Czemż Polska nieotoczy podobną miłością swojego Naczelnika, wtenczasby naród Polski jak Włochy łączył się wzajemnym zaufaniem ze swoim przewodnikiem upomniał się, nie głosem kobiecego płaczu, lub piskliwą i niedołązną modlitwą na grobie swoich męczenników (co wzniesła tylko pogardliwą i poniżającą litosć u obcych) lecz głosem odwiecznego prawa i mekkiej zemsty ku wrogom za zniszczone swe prawa, za ucisk swego ludu i morderstwa swych synów.

— Czytamy w Dzienniku Angielskim *Times* iż na dniu 21 z. m., Towarzystwo literackie Przyjaciół Polski, wysłało deputacją do Municipalnej rady miasta Londynu, prosząc ażeby korporacja i w tym roku jak i w latach poprzednich pozwoliła Sali ratuszowej w gmachu Guildhall, na odbycie zwy-

kłego balu na korzyść Emigrantów polskich nie pobierających subsydiów od Rządu angielskiego, a których liczba w Anglii jest dziś bardzo znaczna. Deputacja złożona z *Lorda Dudley Stuart*, kapitana *Townshend*, *P. Lloyd Birbeck* i *Karola Szulczewskiego* sekretarza, wystawując smutnie w tak trudnych czasach położenie wychodźców, pozbawionych częstokroć wszelkiego sposobu utrzymania — przypomniawszy Radzie miejskiej jaki gwałt dopelniony został świeżo na Krakowie, starożytnym i zamożnym niegdys grodzie Polskiem. — Na wniosek deputowanego *P. Peakok*, Rada jednomyślnie przychyliła się do żądania Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski — po czém Lord Stuart przemówił do zgromadzenia z wielkim uczuciem i wymową, Głos ten okryty został powszechnymi oklaskami.

Mniemaliśmy i dotąd jeszcze mniemamy że rozsądek powszechny o tyle przynajmniej pomiędzy Polakami dojrzał, iż już nikt go nie potrafił podejść i zmystyfikować szalbierstwem lub kłamstwem, jakie *Towarzystwo Demokratyczne* wprowadziło było w publiczny między nami obyczaj. — Mniej dobrze widać trzyma o postępie tułactwa *Orzeł Biały*, — skoro się sam bierze do mistyfikacji, jeśli tym wyrazem nazwać można najniezgrabniejszą powieść o *postannikach* i *głosie Narodu* którą pismo Brukselskie wojować zamierza. (1)

Znaliśmy dotąd *Orla Białego*, nieukiem ale w najlepszej wierze; prawili on zwykle trzy po trzy, ale tak dobroduszenie, tak bez wiedzy o tém co mówi, że nie tylko każdy jego Numer z innęj, jak to mówią, bezcki, ale w żadnym Numerze, ba owszem w żadnym artykule nikt dwóch jego myśli, dwóch jego twierdzeń ani zgodzić ani skleić nie potrafił, słowem *Orzeł Biały* sam z sobą wiecznie się bijał. Ta szczerosc niemu, ta prostoduszność w głupstwie zjednała była dla *Orla Białego* szczególną wyrozumiałość ze strony Emigracji; — pismo to po za obrębem swęj redakcji mało wprawdzie czytowane, miało wszakże ten przywilej, że się rzadko kto na niego gniewał, a jeszcze rzadziej wchodził z nim w rozprawę. — Od czasu do czasu tylko jaki taki inwalid *Honoratki* zaniósł do *Orla Białego* swoje żale lub skargi przeciw dyscyplinie Towarzystwa Demokratycznego. — Przyzwyczajono się też widzieć w *Orle Białym* dobre chęci przy zupełnym ubóstwie umysłowych zasobów, przynajmniej takim okazał się był *Orzeł Biały* po nieszczęśliwych wypadkach Krakowskich. — Uczuł on w głębi polskiego serca ciężką klęskę Kraju, niedolę narodu, ale przyczyn tej klęski nieumiał nigdzie dostrzedz tylko w kole *Centralizacji Tow. Dem.* — Widzenie to rzeczy wcale nie orle, mogło być i było niezawodnie w Brukselli szczerze; a ponieważ z drugiej strony dogadzało tęj słabej stronie Polskiego charakteru, która po każdej klęsce, chce mieć koniecznie jak żydzi w starym Zakonie miewali swego kozła ofiarnego, na którego by wszystkie winy i grzechy zrzucić można; więc *Orzeł Biały*, który na to całopalenie niemilosiernie wyciągał *Daraszów*, *Heltmanów*, przypadał szczególnie do smaku lenistwu myśli, niedołęstwu, woli wielu, a tēm samem niejedną, tu i ówdzie odebrał pochwałę.

Tym to sposobem, *Orzeł Biały*, przez lat siedm ledwo z imienia znany, przyszedł raptem do jakiegoś odgłosu i w szczeroci swojego niemu, uwierzył, że jest potęgą. — Dotąd *Orzeł Biały* temu niewiernien, *nie wie co czyni*. — Ale, kiedy aby się utrzymać na jakimś mniemanem stanowisku, ogłasza się Organem Narodu, Monitorem niejako jego posłanników, kiedy już nie rady, ale rozkazy pisze, to *Orzeł Biały* winien, bo już nie tylko pisze fałsze, ale już wie o tem, że kłamie. — Niebędziem przeczyć, że odezwę w *Orle Białym*, z nad Wisły datowane, niebyły istotnie w Warszawie lub tym podobnie pisane. — Od któregoż bowiem czasu Polska miałaby przywilej nie mieć w swém łonie półgłówek? — Ale to, co w kraju jest pisane, nie jest dla tego jeszcze głosem Narodu. Naród bowiem zbiorowa osoba, kiedy przemawia, przemawia przez pewne, znane i wiadome organa, a pojedyncze widzenia rzeczy członków tego narodu, ogólnego głosu wcale niestanowią. — Naród Polski najechany, niema dzisiaj innego do objawiania swęj myśli i uczucia organu, tylko Emigracja. — Powinniśmy więc wszyscy do tego dążyć, aby Emigracja, jako ciało, jako reprezentancja narodu, w imieniu tegoż narodu, przemówiła jak najspieszniej. Do tego rezultatu dążą właśnie wszystkie nasze dyskusyje i rozprawy, o ile zaś Emigracja ociąga się w dopełnieniu tēj swęj powinności reprezentantki narodu, o tyle ciężką zaciąga na siebie odpowiedzialność. Nieidzie zatem, abyśmy niechcieli z wielką uwagą, a może i z szczególną troskliwością rozważać i roztrząsać wyrazów, jakie nam z kraju przychodzą mogą. — Niebędziem w nich zapewne widzieć głosu narodu, od którego już niemasz apeliacyi, ale będziemy widzieć wskazówkę tych myśli i pojęć, jakie się obecnie po kraju nastęrczać mogą, i jako takie tēm ściśle i skrzętniej brać będziemy na szalę zdrowego rozsądku i na miarę obecnych gwałtownych potrzeb ojczyzny naszej.

Że niebędziem zajmować czytelników naszych rozbiorem odezw i projektów z nad Wisły *Orłowi Białemu* nadesłanych, to dla tego jedynie, że ich wartość umysłowa ledwie dochodzi do miary Pisma Brukselskiego, na którego nierozum dawno już Emigracja rozgrzeszenie udzieliła. — W ogólnosci wszakże, ostrzegamy *Orla Białego*, że kiedy mu się zape-

(1) *Orzeł Biały*, Ner 11, 14, i 15.

wne nieuda nikogo zmystyfikować, to jest wielkie podobieństwo, sam dobrodusznie zmystyfikowanym został; ostatnia bowiem jego odezwa z nad Wisły datowana, trąci jakimś szczególnym mistycyzmem, towianizmem, któremu brakuje tylko talentu, aby był podobnym do predykacji téj nowój między nami sekty. — Pytamy bowiem co to jest katolicyzm bez Papieża? co to jest myśl narodowa Polska — nie ta co znaczy epoki Piastów i Jagiellów, co znaczy sejm czteroletni, nie ta nawet co znaczy niefortunne czasy elekcyjnych królów, bo przeciw tym wszystkim protestuje rzeczona odezwa, a mówiąc o jakiejś wielkiej idei niby narodowej, wcale jęj niewyraża. — Jeśli się nie mylmy pierwszy Towiański, odrzucając całą przeszłość ojczystą — zapowiada wygrzebaną niby jakąś narodową ideę — *ideę X.* — U Towiańskiego, wielka ta idea znaczy objawienie jakie on sam przynosi. — Polska zaś, czy Car są dla niego narzędzia do jęj urzeczywistnienia, niemogąc zaś uchwycić jednego, chwytają za drugie. Jeśli Orzeł Biały powtarza podobne bajania, to niezawodnie jest zmystyfikowanym; bo jeśli znaliśmy zawsze Orła Białego nie mocnym w polityce, to znaliśmy go jednak wiernym Polakiem, i jesteśmy przekonani, że tylko przez niewiadomość mógł się dać podejść, aby dzwonił na kazanie Mistykom i Towiańszczykom.

ROZMAJTOSCI.

Posiedzenie Towarzystwa Literackiego, dnia 4. Listopada: — Poseł Godebski zajął słuchaczy ustępem z Pamiętników kasztelana Olizara. Ustęp zawierał głównie rzecz o mandacie obywateli wołyńskich, czyniącym kasztelana przedstawcą (reprezentantem) Wołynia w obec władz narodowych. Do więcej obchodzących szczegółów zaliczyć należy: przejazd kasztelana przez Galicyę; przyjęcie w Sandomierzu przy okrzykach *niech żyją Wołyńianie!* widzenie się z Lelewelem; uwagi polityczne. — Pan Hoffmann odczytał wyborną rozprawę o *liberum veto*. Pokazał nieprawdziwość mniemania jakoby idea jednomyślności była samorodną i wyłączną polską. Przywiódł kilka innych krajów, gdzie system jednomyślności był w życiu. Co zaś byłoby własnością szczególną Polski, coby ją było uchowało od upadku, to system większości, który główną i prawdziwą reformę stanowi w konstytucyi 3. Maja, a który omal że przez Jana Zamojskiego nie został wprowadzonym. Miał już bowiem senat i rycerstwo za sobą; jeden tylko Opałiński, wielki marszałek, oświadczył się przeciw — i doła Polski wzięła optakany kierunek. — Słusznie pan Hoffmann pochwalił szlachtę, zrzekającą się przez ustawę 3. Maja, najwalejszego swego przywileju; a niedaremnie lubo mimochodem tracił o ideę króla polskiego. Ta idea czeka także na ogład. Dobrze będzie, jeżeli ją ktoś wyniesie na jasność i pokaże jęj naturę, jęj cechę zarazem tyle wyróżnioną od drugich ideów monarchicznych. Radzi posłuchamy słowa w tym względzie, zwłaszcza w szanowném gronie Towarzystwa Literackiego.

Rozprawa pana Hoffmanna posiada zaletę języka poprawnego lubo jeszcze niedość wolnego od używania cudzoziemskich w miejscu polskich już przyjętych wyrazów: za to mamy w sowitém wynagrodzeniu już sam przedmiot, już dojrzałość i zdrowość myśli, już nareszcie jasność wykładu, moc i żywość przedstawienia: co sprawia, że pracę tę pana Hoffmanna kwapiem się zamieścić w rządzie wyborczych i, co jemu właściwe, pożytecznych. — Pan Juliusz Słowacki przydał do nięj kwiatek humorystyczny nie bez wartości. Jakoby w odwet za wykazanie niesamorodztwa polskiej idei *liberum veto*, autor Beniowskiego wywodził od Homera pomysł monarchii konstytucyjnej. Ujrzał ją w utworze Olimpu. Przymierzył Ludwika Filipa do Jowisza, parów i deputowanych do bogów, wyborców do półbogów, wreszcie Thiersa do wulkanu — i pokazał że posiada tę śmiałą zdolność porównywania, którą Niemcy zowią *Witz*, a którą nazwacby po polsku można igraszką dowcipu. W istocie był skutek dowcipu — był śmiech. — Pomimo wszakże rozśmieszenia nas poważniejszy osądził uwagi mistyka-humorysty, i wzięliśmy je za jeden więcej dowód, że pan Słowacki gubi się w obłokach pomysłów, i przyjść niemoże do ostatecznego, zrozumiałego wypowiedzenia się czego chce. Nam się zdaje, że on nie jest przyjacielem własnej zdolności, która jako dżdzu kania, pragnie prostoty i rzeczywistości. Cóżkolwiekbyż posiedzenie 4. Listopada było zajmującym i korzystnym. — Ile wiemy na posiedzeniu Grudniowém czytać będą panowie Plichta i W. Budzyński.

Miło jest zapisać w naszym Czasopiśmie, w dzienniku naszych kłesk i cierpień, jedno ze słodkich wydarzeń; bo my, jak owi chorzy, cieszymy się, gdy możemy pokazać rany nasze straszne. Lecz my rany nasze straszne pokazywać możemy, i pokazujemy je przed całym światem; my wołamy i cierpiemy; a wrogów nasze, że są zdrowi, że się weselą w przytomności najmłodszego s pomiędzy nas, nie odważają się powiedzieć.

W Bruxelli było sławne owo jedno z nowych pomysłów wolnych Ludów, zgromadzenie gdzie radzono o postępie ludzkości. Cokolwiek obie półkole ziemi miały świetniejszego wysłały na ów Sobór. — Bo to

są nowe i ważne owe Sabory. Mniejsza że mają nazwę nie taką jakbyśmy żądali; ale pobudka, ale cel główny, ludzkość: oto co zważajmy.

Otóż do Bruxelli przysłał Car moskiewski Niemca, de Zehe, który zapłacony aby się cieszył że Moskwa robi postępy, miał obowiązek wyrobić nieodmiennie oklaski dla Cara od tak poważnego Zgromadzenia.

Jakoż rzekł de Zehe: «Car zniósł knuty.» I w istocie, posypały się oklaski szczerego zadowolenia. Europa była aż nadto szczęśliwa, że w tym tam kraju o postępie myśla. — Zehe wołał w duchu swoim: «Wartem aby znak Zbawiciela świata pokrył pierś moją, bom skrył lepij moje zamiary całując go, jak Judasz, co się ze strachu obwiesił.»

Lecz na owym Soborze był Przedstawiciel Narodu naszego, którego imię złączone ze wszystkimi najszlachetniejszymi pomysłami dążącymi do ulepszenia ludzkości w Zachodniej Europie Wołowski, syn posła Wołowskiego. — Jego stałe prace, a owoc tych, obszerne i gruntowne wiadomości mogły mu dać ową przewagę gdziekolwiek tylko przemówił. Cóż jeżeli te siły wielkie, ożywy cierpiącą duszą chrześciana Polaka, wygnańca... O! jeżeli wielkie myśli i wielkie czyny płyną z serca; o Ludu co nosisz imię Polskie, jakże wyższym być winienes od ludów całej kuli ziemskiej...

Nasz rodak godnie odpowiedział powołaniu Polaka w obec Cara, w obec ludów wolnie zgromadzonych. «Daliście oklaski Carowi, za to, że zniósł knut; lecz pomnijcie że 15 milionów Polaków, albo ludów słowiańskich dziejowego polskiego wychowania, nieznało nigdy knuta. Śmierć karała największych zbrodniarzy; lecz wy narody wolne wiecie i czujecie, że śmierć nie jest tak poniżającą ludzkość, jak kary cielesne... Car knuty zniósł; tak jest; zniósł knuty, co odrywały części ciała człowieka, za trzecim razem; a zbudował obszerne budynki, gdzie pod znamieniem jego Państwa, przyrządzają pletie, co za szóstym razem toż sprawiają, co knuty... Wy Narody wolne poklaskujecie Carowi że postępie ludzkości przyspiesza; toć postuchajcie uczonego Moskala Turgienieffa. On was nauczył: że Moskale ani kroku postąpić nie mogą ku dobremu, bo wszystkie swe siły wyteżają do zniszczenia dobra, co jest w szlachetnym Narodzie Polskim.»

Ten był cel przemówienia naszego Rodaka na zgromadzeniu Brukselskim. — Poruszenie umysłów było nie do opisania; bo nie mogły kłeski Narodu naszego nie poruszyć do gruntu najszlachetniejszych umysłów, przy przypomnieniu o sprawie Polskiej w obliczu wystannika Cara, który tu przysłał nadzwiewać się z nieszczęść Polski, mówieniem o postępie. — Tak, Moskale nawet to trochę dobra co robią dla się, nie mogą, w przytomności sprawy naszej, i tego trochę dobra, za dobre przedstawić.

Na nieszczęście nasze możemy aż nadto łatwo czytać w języku francuzkim szczegóły dotyczące rzeczy o której tu wspomnieliśmy. — My powiemy jeszcze o wymowie P. Wołowskiego. Nam z naszych murów Troi, Matka nasza nie już koszulę swą rozdiera, wołając: «na te piersi co was wykarmiły, o Syny, miejcie wzgląd ostateczny,» lecz serce swe przebite strzałami pokazuje; do nas Jeremiasze odziani włościanicą, z kajdany na rękach i na nogach, wołają o nieszczęściach naszego Jeruzalem; My słyszymy Jana w puszczy wołającego; a kto słyszał te głosy wymowy, co chwała dzisiaj obcy, dla nas są za słabe...

Dla tego miło nam dodać, że wymowa P. Wołowskiego ma właśnie świadectwo że pochodzi z wysoka, stąd gdzie przebywa miłość Ojczyzny. Nauki odebrane za granicą usłużyły mu zapewne nie pomatu; lecz on sam z radością powtórzy, że zgłębił to uczuć swoich Polaka, tułacza, czerpie tę wyższość gdy mówi o swym kraju, o ludzkości; bo jakże łatwo prawemu Polakowi czuć godność człowieka i mieć myśli twórcze dla przyspieszenia rozwoju ludzkości.

Oto co rozszerzenie myśli o prawach człowieka i o ludzkości mogą zrobić dobrego dla Polski: przypomną nam Polakom, że jest niegodnym człowieka, znosić obojętnie hańbiące go kajdany.

Duchynski.

— Czytamy w Dziennikach Angielskich iż ziomek nasz kapitan Renczyński wynalazł nowy rodzaj przenośnego pulpitu który zwłaszcza może służyć dla artystów, geometrów i inżynierów. — Ma to być bardzo dowcipny wynalazek, użyteczny równie jak ozdoby — użyteczny nietylko dla osób trudniących się połowem mierzniactwem i malowaniem z natury — ale i dla wszystkich oddających się nauce rysunków. — Pisma angielskie mówią nie tylko o wynalazku ale i o jego autorze z pochwałami które czynią zaszczyt naszemu rodakowi.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

OGŁOSZENIE.

— W Księgarni Katolickiej sprzedaje się mowa pogrzebowa na cześć O'Connella, miana na obchodzie żałobnym w Rzymie przez Ojca Joachima Wenturę, przełożona na język polski. — Cena fr. 4 c. 75.